

MEDYCYNA

CZASOPISMO TYGODNIOWE DLA LEKARZY-PRAKTYKÓW.

NUMER JUBILEUSZOWY

POŚWIĘCONY

PROFESSOROWI WIKTOROWI FELIKSOWI

SZOKAŁSKIEMU

DOKTOROWI WSZECHNAUK LEKARSKICH

KAWALEROWI KRZYŻA VIRTUTI MILITARI

OJCU OKULISTYKI POLSKIEJ

Naczelnemu Lekarzowi Instytutu Oftalmicznego
imienia Księżąt Lubomirskich

CZŁONKOWI HONOROWEMU I SEKRETARZOWI STAŁEMU TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO
WARSZAWSKIEGO

OPIEKUNOWI WDÓW I SIEROT PO LEKARZACH POZOSTAŁYCH

Członkowi wielu Towarzystw naukowych krajowych i zagranicznych

STAŁEMU WSPÓŁPRACOWNIKOWI „MEDYCYNY”

KU UCZCZENIU

Jego niezmordowanej półwiekowej działalności zawodowej,
naukowej i społecznej.

wytrwałą pracę i złożyć wieniec na skroni swych synów. To też uznanie zasług dzisiejszego Jubilata już od lat kilku było na planie i leżało na sercu wszystkim którzy się poczuwali do spełnienia tego obowiązku. Jednomyślnie wybrano ku temu ostatni zjazd lekarzy i przyrodników, który miał miejsce w roku upłynionym w Poznaniu; musiano jednak od tego zamiaru odstąpić, gdyż Jubilat stanowczo się temu sprzeciwił. „Przybyłem tu razem z innemi jako skromny pracownik, mówił nasz dzisiejszy Jubilat, aby się czegoś nauczyć i owocami własnych trudów podzielić, nie zaś po to, aby być przedmiotem jakichśkolwiek owacyj; a i trudno było by mi się weselić gdy dola więźnia magdeburskiego krwawi nam serca i gdy ofiara krzyżackiego machiawelizmu, oraz cynicznych insynuacyj tak nas jest blisko”. Komu prawda jest drogą, i kto w piersi swej zachował choć odrobinę poczucia sprawiedliwości, ten zrozumie szlachetne pobudki któremi powodowany był nasz Jubilat, prosząc uczestników Zjazdu, aby wszelkich wystawniejszych uczt lub zebrań weselszych, zaniechano. Stało się też zadość Jego woli, bowiem ograniczono się tylko na wyrażeniu Mu uznania podczas posiedzeń naukowych, wręczeniu jubileuszowych numerów pism rozmaitych oraz prac okolicznościowych, i odczytaniu mnóstwa telegrammów z różnych stron nadesłanych, odkładając uroczyste uczczenie jubilata do roku następnego czyli do roku bieżącego i obierając na to Warszawę t. j. miejsce w którym Jubilat znaczniejszą część półwiekowego okresu czasu, bo lat z górą 30 pracował. Odłożenie jubileuszowej uroczystości do roku bieżącego o tyle jest uzasadnionem, iż w dniu 10-ym Września roku bieżącego kończy się właśnie lat 50 od chwili w której nasz Jubilat dyplom doktorski na Wszechnicy Giesseńskiej otrzymał. Jeżeli jednak na działalność naszego Jubilata z szerszego stanowiska zapatrywać się będziemy nie nadając chwili otrzymania przez niego dyplomu doktorskiego znaczenia ery od którejby dopiero lata jego pożytecznej pracy rachować wypadało; to ściśle biorąc, już w roku 1881 jubileusz SZOKAŁSKIEGO winniśmy byli obchodzić. Kto bowiem pod kulami niósł pomoc cierpiącym, kto w imię wzniosłych celów narażał swe życie i krzyż rycerskiego męstwa za to otrzymał, ten najpiękniejszy zdobył sobie dyplom, temu chyba ów dzień chwały za początek jego działalności dla kraju poczytać należy.

Do zasług mniej może ogółowi znanych lecz nie mniej doniosłych zaliczyć należy te, które Jubilat w rozwoju tutejszego t. j. Warszawskiego Towarzystwa Lekarskiego położył. Nie będzie retoryczną tylko figurą, jeżeli powiemy, że doprowadzenie powyższej instytucji do stopnia obecnego dobrobytu i znaczenia na zewnątrz, jakiego powiedzmy prawdę, przedtem ona nie posiadała, przeważnie Jubilatowi zawdzięczyć należy. Że zasługi Jubilata pod tym względem są niepospolite, o tem najlepiej przekonać może adres Towarzystwa w dniu uroczystości Jubilatowi wręczony, następnej treści:

Najdostojniejszy Jubilacie! Dzień, w którym Twa działalność na

polu społeczno-lekarskiem półwiekowego kresu dobiega, jest dla Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego po dwakroć uroczystym. Raz, obchodzi ono współ z ogółem lekarzy polskich jubileusz Twój niezmordowanej pracy poza jego obrębem podjętej; powtórę, pragnie Cię ono uczcić jako członka najpoważniejsze stanowisko w jego łonie zajmującego, jako członka, którego zasługi dla Towarzystwa wyjątkowego są znaczenia i doniosłości.

„Nie poraz pierwszy przychodzi Ci, Dostojny Jubilacie, zasłużone odbierać hołdy. Świat naukowy dawno Cię już umiał ocenić, umiały Ci i inne ziemi naszej dzielnice swe najwyższe wyrazić uznanie, witając Cię w swych grodach już to jako Ojca Polskiej Okulistyki, już jako autora dzieł fundamentalnych, już też, jako przewodnika a zarazem pośrednika w sprawie dźwignięcia jednej z największych i najpiękniejszych ocznych lecznic, chlubę naszego kraju stanowiącej. I my ocenić Cię umiemy, i my wiemy cośmy Ci winni; jeżeli bowiem działalność Twa tak rozliczne kierunki ogarniająca jest wielką, również wielką i w skutkach swych płodną jest ona w rozwoju naszego Towarzystwa. Tyś bowiem pierwszy pod dach naszego własnego domu nas wprowadził; Tyś w ćwierćwiekowym przeszło czasu okresie rozproszone siły skupiał, starszych pracowników z młodszymi łączył; Tyś gościnne podwoje przyrodnikom naszym otworzył; za Twoim to staraniem nasze środki naukowe się wzbogaciły i ustawa nasza zgodnie z wymaganiami czasu się rozwinęła; słowem — zasługi jakieś dla naszego Towarzystwa położył, ze wszech miar doniosłe są i niespożyte; a ci wszyscy, którzy wraz z nami Twój działalności byli świadkami, śmiało powiedzieć mogą, że każda cegiełka tego gmachu na wzniesienie którego tyleśłożył trudu własne zaniedbując sprawy, niezmordowanej pracy Twój potem jest przesiąkniętą; i tak jak dawniej na tularctwie wśród najtrudniejszych warunków byłeś godnym Nauki Polskiej przedstawicielem, tak też pracując wśród nas, Towarzystwa naszego najdzielniejszym stałeś się Rzecznikiem i Odnowicielem. Jedną ożywieni myślą zebraliśmy się dziś wszyscy w tym przybytku wspólnej pracy, aby Ci za wszelkie trudy około dobra naszej instytucji podjęte, wyrazy czci i uznania wynurzyć. Wprawdzie, z chlubą to powiedzieć możemy, dzieje naszego Towarzystwa nie jedną nam piękną przekazały kartę, lecz tą na której one Twoją zapiszą działalność, będzie najpiękniejszą; bo ten kto ją odczyta, zamiłowania wiedzy, żelaznej wytrwałości w pracy i gorącej miłości społeczeństwa się nauczy; temu ona wskaże prawdziwe ideały i rozbudzi wiarę w przyszłość każdej uczciwej sprawy, a to, Dostojny nasz Jubilacie, najszczytniejszą chyba dla Ciebie będzie nagrodą.”

Na szczególniejszą uwagę zasługuje ustęp powyższego adresu który opiewa iż „za staraniem Jubilata środki naukowe Towarzystwa się wzbogaciły”. Zasługa to niesłychanie ważna, gdyż pod tem ogólnem wyrażeniem „środki naukowe” oprócz wielu innych przedewszystkiem rozumieć należy pracownią naukową, założenie której, granice

działalności Towarzystwa znakomicie rozszerza i ściśle naukowy nadaje onemu charakter; obecna bowiem pracownia naukowa, która na szczęście ze sfery projektów w dziedzinę rzeczywistości już przeszła, umożliwi członkom samodzielne badania naukowe i nie jednego nie mogącego dotąd dla braku odpowiedniego miejsca i środków, badań naukowych przedsięwziąć, do pracy zachęci. Tak jest. O założeniu pracowni przy Towarzystwie, Jubilat nasz myślał już od dawna, a w tym względzie jako dowód niech nam będzie wolno przytoczyć opis uroczystości ku uczczeniu dzisiejszego Jubilata, przez nasze Towarzystwo Lekarskie jeszcze w r. 1873 urządzonej. Ówczesna kronika miejscowa p. t. Uznanie zasług i pracy d-ra SZOKALSKIEGO dla Warszawskiego Towarzystwa Lekarskiego podejmowanej, pisze co następuje ¹⁾.

„We Wtorek d. 4 b. m. i r. t. j. w dzień pierwszego posiedzenia Towarzystwa w jego własnym domu, członkowie w liczbie 70-ciu kilku osób po skończeniu posiedzenia zebrałi się przy wspólnym koleżeńskiemu wieczery stole w hotelu angielskim, aby wyrazić swoje uznanie temu, któremu z żyjących członków najwięcej Towarzystwo zawdzięcza.

Prof. BRODOWSKI Prezes, wymownemi słowy przypomniał zasługi Sekretarza stałego Towarzystwa. Wszystkim członkom wiadomo, ile dr. SZOKALSKI podejmował zachodów i starań, ile poświęcił czasu, ile zwieździł w najrozmaitszych okolicach miasta nieruchomości, ile nakreślił planów i projektów, ile przeprowadził układów zanim ostatecznie w krótkim stosunkowo czasie, stanął dom własny Towarzystwa, piękny, wygodny, tani i korzystny, posiadłość bowiem własnością Towarzystwa będąca przynosić będzie wcale pokaźny roczny dochód. Bez wątpienia, jak słusznie mówca wyraził, ś. p. dr. BĄCEWICZ czyniąc zapis na wystawienie domu dla Towarzystwa, ani marzył o tem, że już w r. b. stanie tak wspaniałe gmachy i w tak korzystnych materyjalnych warunkach. Urzeczywistnienie tego jest jedną z licznych zasług d-a SZOKALSKIEGO, niezmordowanego od lat wielu Sekretarza Stałego Towarzystwa i członka zarządzającego kasą wsparcia podupadłych lekarzy i ich rodzin. Towarzystwo chcąc dać choć słaby dowód swego uznania i wdzięczności dla d-ra SZOKALSKIEGO, ofiarowało mu zastawę srebrną, złożoną z tacy i z kilku przyborów do kawy i herbaty, oraz album z fotografiami członków Towarzystwa i napisem: „Wiktorowi Szokalskiemu, członkowie Towarzystwa Lekarskiego, w dniu pierwszego posiedzenia w domu własnym”. Prezes pod koniec swej mowy, wręczając te upominki d-rowi SZOKALSKIEMU, wniósł toast za jego zdrowie, który w serdecznym odezwał się echu przez usta wszystkich biesiadników.

Następnie przemawiał bohater tej uroczystości, dziękując serdecznemi słowy za te dowody szczerego dlań uznania, wyraził życzenie, aby Towarzystwo było nie tylko ogniskiem braterskiego koleżeństwa, a prace jego naukowe nie ograniczały się jedynie jak dotąd do samych tylko spostrzeżeń po za murami jego gmachu zebranemi, ale aby Towarzystwo posiadało wyborowy księgozbiór, **własne pracownie** i t. p. środki naukowe, ku czemu odpowiednie fundusze niezadługo się znajdą. To życzenie przy znacznych chęciach Szanownego profesora SZOKALSKIEGO, jego nieocenionej gospodarności i niezmordowanej pracy około dobra Towarzystwa, jest dla nas błogą nadzieją, że wkrótce instytucja ta znakomicie rozszerzy swoją naukową działalność i stanie się przybytkiem braterstwa i nauki, w całym znaczeniu tego słowa.”

¹⁾ Patrz „Medycyny” Nr. 45 r. 1873.

Jak z powyższego przekonać się można, Dostojny nasz Jubilat dawno już myślał o pracowniach przy tutejszem Towarzystwie Lekarskiem i znaczenie ich pojmował, skoro przed jedenastu już laty gorące życzenie ich istnienia wyraził; dowodzi to również, iż Jubilat działalność naukową Towarzystwa pojmował w szerszym daleko zakresie.... Mało jest powiedzieć, że Jubilat o obecnej pracowni myślał; on ją stworzył bo odpowiednie na jej utrzymanie fundusze wyjednał.

Z uwagi, iż adreassy nadesłane przez inne towarzystwa naukowe, obraz działalności Jubilata treściwie malują i to cośmy powiedzieli wyżej uzupełniają, pozwolimy sobie przytoczyć je tu w całości:

Od Towarzystwa Lekarskiego Krakowskiego:

Wiktorowi Szokałskiemu, d-rowsi medycyny i chirurgii, prof. uniwersytetu warszawskiego, kawalerowi orderu „virtuti militari“, członkowi wielu towarzystw naukowych etc., dzielnemu badaczowi, co jeden z pierwszych naukę lekarską na nowe pchnął tory, uwieńczonemu autorowi dzieł niespożytych, znakomitemu mistrzowi kilku pokoleń lekarskich, słynnemu okuliście, chlubie narodu i umiejętności, obywatelowi zasłużonemu krajowi na polu chwały i nauki, Towarzystwo lekarskie krakowskie składa wyraz wdzięcznego hołdu i czci niewygasłej, z gorącym życzeniem, aby opromieniony blaskiem swoich zasług Jubilat, w długie lata używał owoców swęj płodnej a zbawiennęj działalności, by świecił młodszym pokoleniom żywym przykładem głębokiej nauki, cnót obywatelskich, uznanych zasług i uwieńczonęj sławą pracy. *Semper honos, nomenque tuum laudesque manebunt.*

Od Towarzystwa Lekarzy Galicyjskich: Professorowi Doktorowi Wiktorowi Feliksowi SZOKAŁSKIEMU! Mężowi niezwykłych cnót, silnego zaparcia się dla siebie samego a pełnému poświęcenia dla ludzkości, ziomków i Ojczyzny, niezmordowanemu pracownikowi na niwie literatury lekarskiej i ojczystej, rozstrzygającemu chlubnie zagadnienia powiązane z umiejętnością, prawdziwemu synowi Ojczyzny, dożywotniemu Sekretarzowi Towarzystwa Lekarzy Warszawskich, Naczelnemu Lekarzowi Instytutu oftalmicznego, Profesorowi fizjologii w warszawskiej medyko-chirurgicznej Akademii, przybranemu członkowi Akademii nauk w Krakowie, wieloletniemu nauczycielowi i kierownikowi kilku pokoleń lekarzy polskich, Ojcu Okulistyki polskiej, w dniu pięćdziesięcioletniego Jubileuszu doktorskiego, składa Towarzystwo lekarzy galicyjskich prawdziwy hołd! Cześć dobrze zasłużonemu!

Adres od Towarzystwa Przyjaciół nauk Poznańskiego: Prof. dr. W. F. SZOKAŁSKIEMU etc... w dniu Jego 50-letniego Jubileuszu doktoryzacyi. Czcigodny Jubilacie, przezacny p. Profesorze! Szczęśliwym czuć się może kto poświęcił pół wieku swego żywota pracy naukowej, usilnej, uczciwej, a żyznej w owoce. Jeżeli zaś ta praca Jego podsycałą była żarem miłości dla kraju i dla swoich, a żaru tego długoletni bo przez 25 lat trwający pobyt na obcej ziemi wśród obcych żywiołów nietylko nie stłumił, ale nawet osłabić nie zdołał, to zaiste mąż taki szczególną u rodaków zaskarbił sobie wdzięczność. W tej też my-

śli gdy wszyscy ziomkowie, a nawet cudzoziemcy zbliżają się do Ciebie, Czcigodny Panie, by w dniu w którym w gronie kochającej cię rodziny, poważających Cię kolegów i wiernych przyjaciół obchodzisz uroczystość 50-letnią zawodu lekarskiego, złożyć Ci wyrazy uznania i uwielbienia, i nasze Towarzystwo, które za zaszczyt sobie poczytuje, iż może od lat kilku zaliczyć Cię do grona swych członków honorowych, korzysta ze sposobności, by należną i zasłużoną wyrazić Ci cześć i chwałę. Nieposiadając władzy udzielania zewnętrznych oznak i zaszczytów, ograniczyć się tylko możemy na wyrażeniu Ci najzupełniejszego uznania wielkich zasług jakie położyłeś wobec podniesienia polskiej wiedzy lekarskiej w ogólności, a wiedzy o stanie prawidłowym i chorobowym oka w szczególności, dalej zasług, jakie położyłeś wobec wychowania całego szeregu uczniów zamiłowanych w nauce, którą Ty, rzec można do kraju wniosłeś, dodając chwały imieniu polskiemu. Pamiętne Twe słowa: „Robiłem tylko to zawsze, co mi nakazywał mój obowiązek i sumienie“, pozostaną zawsze dowodem Twojej skromności a zachętą do naśladowania dla innych. Kto do wielkich stworzon rzeczy sumiennie wypełnia swe obowiązki, zdziałać musi niechybnie wiele, piękny dając przykład młodszym pokoleniom, co się niewątpliwie i na Tobie, przeznacny Panie, dziś sprawdza. Niechaj tedy pokój ducha i błogosławieństwo spłyną na Twe sędziwe skronie okolone zasług wieńcem, do którego i my pragniemy dołączyć listek wawrzynu, życząc, byś długo używał w spokoju i szczęściu owoców Twojej pracy.

Adres od Towarzystwa lekarzy Kaliskich: Najdostojniejszy Jubilacie! Gdy cała społeczność lekarzy polskich pragnie uczcić w dniu 50-letniego Jubileuszu Twego niespożyte zasługi na polu naukowej i społecznej pracy i my, członkowie Tow. lek. Kaliskiego, składamy Ci należny od nas udział czci i hołdu. Niemalą już zasługą jest półwiekowa mozolna praca lekarska, lecz stokroć większą zaiste jest zasługa Twoja Dostojny Jubilacie, na polu naukowym i professorskim. Byłeś jednym z tych którzy okulistykę współczesną na nowe pchnęli tory, a w kraju naszym stałeś się jej ojcem, stworzyłeś ją, wykształciwszy przytem całe pokolenia lekarzy. Pracując niezmiennie i zawsze równym przejęty dla nauki zapale, zdobyłeś sobie cześć i wdzięczność u współczesnych, a trwałą pamięć dla przyszłych zostawisz pokoleń. Działalność naukowa i lekarska nie wyczerpały jednak w zupełności sił Twoich, miłość dla kraju rodząca czyny obywatelskie, troskliwość w sprawach instytucyj koleżeńskich, jasno się rysują w szeregu Twych zasług, a wytrwałość w pracy zawsze wzorem dla rodaków pozostanie. Przyjm zatem, Najdostojniejszy Jubilacie, ten udział wdzięczności i czci jaki wraz z innemi składa Ci Towarzystwo nasze, i niech on służy jako wyraz uczuć, które wszystkich lekarzy polskich ożywiają.

Adres od Towarzystwa lekarzy Lubelskich: Najdostojniejszy Jubilacie! W szeregu mężów zasługi, których imiona zaszczytne zajmują

miejsce w świątyni wiedzy naszej, i Twoje imię już zdawien dawna pomieszczone. Pracując niestrudzenie od lat tylu dla pożytku bliźnich i sławy narodu, zdobyłeś sobie uznanie naukowego świata i cześć u współziomków swoich. Dziś przy uroczystym obchodzie półwiekowej rocznicy zawodu Twego, zdobnego tak świetnym doбором prac naukowych jak i obywatelskich czynów, racz przyjąć od Towarzystwa lekarzy Lubelskich które od swego założenia z dumą Ciebie, Czcigodny Mężu, w poczcie swoich honorowych członków liczy, hołd najgłębszej czci i uznania, oraz życzenia, abyś najdłuższe lata jeszcze, jako człowiek, obywatel i uczony przodował naszej społeczności i swoim przykładem przyświecał w pochodzie ku osiągnięciu najwyższych celów ludzkości i społeczeństwa.

Jednym z najmiłszych zapewne dowodów czci i uznania jakie Jubilatowi okazane zostały, było ofiarowanie Mu zbiorowej księgi na którą cały szereg prac już to kolegów Jubilata po fachu już też Jego uczni się złożył. Może to i najodpowiedniejszy sposób uczczenia pracy przez pracę; bo jeżeli liczne owacyje i uroczystość w której oniemal cały kraj bierze udział na długo pozostaną w pamięci, to księga przejdzie do potomności, zatem daleko trwalszym będzie pomnikiem. Księga Jubileuszowa wydana staraniem d-rów TALKI i KĘPIŃSKIEGO dla uczczenia 50-letniej działalności naukowej prof. d-ra SZOKAŁSKIEGO prawie wszystkich polskich okulistów zawiera prace. Blumenstok, Cywiński, Downar, Fijałkowski, Gałęzowski, Hoene, Kamocki, Kępiński, Kramsztyk, Łasiński, Machek, Mikucki, Piaszczyński, Przybylski, Rumaszewicz, Rydel, Schöbl, Szadek, Talko, Wicherkiewicz i Winawer; oto nazwiska tych którzy ku uczczeniu Jubilata prace swe w księdze zbiorowej pomieścili. W liczbie prac tych, praca prof. d-ra Schöbla w oryginale po czesku jest podaną.

Rys niniejszy grzeszyłby wielką niedokładnością, gdybyśmy na tem miejscu nie zaznaczyli roli jaką Jubilat odegrał w sprawie początkowania naszego nowszego piśmiennictwa lekarskiego periodycznego, zwłaszcza że wielu o tej Jego roli niewie, lub też zapomnieć o niej mogło. Rzecz się tak miała. Gdy w r. 1865 b. Akademia Medyczna a następnie b. Szkoła Główna już czwarte pokolenie lekarzy wydała, Szanowny Jubilat bardzo energicznie, nieomal natarczywie, skłaniał swych świeżo kreowanych kolegów, do założenia pisma lekarskiego. „Nauki lekarskie, słowa Jubilata, z rokiem każdym olbrzymio się rozrastają; o tym ruchu naukowym jaki panuje za granicą, my tu i wyobrażenia nie mamy; potrzebujemy na gwałt pisma któreby ruch ten odzwierciedlało, zdobywanie wiedzy kolegom, szczególnie prowincjonalnym, ułatwiło; wreszcie, potrzebujemy miejsca dla ogłaszania prac własnych. Aby pismo podobne wydawać, potrzeba sił świeżych nie zaabsorbowanych jeszcze przez zajęcia na polu praktyki. Na was to ciąży obowiązek stworzenia całkiem nowego organu, gdyż z dwóch pism lekarskich obecnie u nas wychodzących z których jedno działał-

ności tutejszego Towarzystwa Lekarskiego przeważnie jest obrazem a drugie ma charakter czysto miejscowy, żadne do podobnych celów się nie nadaje. Zróbcie stowarzyszenie, załóżcie pismo, a ja z całą gotowością służę wam tem wszystkim na co mnie tylko stać będzie”.

Atoli trudność zadania, brak doświadczenia i dostatecznych środków, napęłniały nas obawą. Gdy jednakże nasz Szanowny Jubilat do wydawania pracy nie przestawał nas nawoływać i wytrwale nas do dzieła zachęcał wróżąc powodzenie, zebraliśmy się na naradę, nakreślili program, a uzyskawszy pozwolenie od Władzy ¹⁾ zaczęliśmy wydawać od dnia 1 Lipca 1866 roku dwutygodnik pod nazwą „Klinika” który zlawszy się z „Tygodnikiem lekarskim” jako pismo tygodniowe wychodzić następnie zaczął. Gdy program naszego pisma był już nakreślony, udaliśmy się do ś. p. prof. GIRSZTOWTA oznajmiając mu, że chcemy wydawać pismo, oraz prosząc aby nam swej rady nie odmawiał. Szanowny professor do tego stopnia naszym projektem i programmem naszym był zachwycony, że nie tylko poparcie swe solennie przyobiecał, nie tylko sam zażądał aby go w liczbie współredaktorów pomieścić ²⁾ ale nadto, sam postanowił drugie nowe pismo lekarskie wydawać. W tym celu jak wiadomo, powołał do współudziału prawie wszystkich ówczesnych profesorów wydziału lekarskiego, zorganizowaną została potężna bo z 16-stu profesorów złożona redakcyjja, oraz znalazł się składkowy dość pokaźny na wydawnictwo fundusz. Szanse były nierówne. Z jednej strony stanęła garstka choć pełnej zapału do pracy, lecz niedoświadczonej i nie mającej żadnych środków młodzieży; z drugiej, poważny zastęp mężów nauki i doświadczenia, ze środkami aż nadto dostatecznymi, aby byt pismu zapewnić. Wobec takiego stanu rzeczy nic dziwnego, że nam na razieręce opadły, gdyż nam nietylko myśl wydawania nowego pisma zabrano, lecz nadto warunki jego bytu utrudniono, raz, przez zmniejszenie przypuszczalnej liczby prenumeratorów, a powtóre, przez odciągnięcie współpracowników których ludzie stosunkami, stanowiskiem i pieniędzmi bez trudności zjednać sobie mogli. Wtedy to Najzacniejszy nasz Jubilat stanął przy nas jako ojciec, jako opiekun, jako przyjaciel prawdziwy zagrzewając do pracy, podnosząc upadającego ducha i nieżałując swego ciężko zapracowanego grosza na pierwsze potrzeby. „Nie bójcie się, damy sobie radę, mówił, wprawdzie musimy się rachować z siłą nielada, ale trzebać mieć zaufanie i w swoją własną; cóż to, zapomnieliście co nasz wieszcz powiedział: „młodości ty nad poziomy wylatuj a okiem słońca... wreszcie powiem wam otwarcie, że nie wierzę w trwałość tego kolo-su. Nie słyszałem aby gdziekolwiek cały fakultet do redagowania pisma się zabierał i sądzę, że byłoby daleko właściwsiem aby ciało uczącające pomyślało raczej o gruntownych podręcznikach dla studentów aniżeli o redagowaniu pisma, pozostawiając młodszym to ruchliwe zajęcie”.

¹⁾ Patrz Nr. 52 „Dziennika Warszawskiego” z r. 1866 str. 467, lub „Medycynę” Nr. 1 z roku 1873.

²⁾ I. c. Prof. GIRSZTOWT w koncessyi rządowej jako jeden z współpracowników naszego pisma był zamieszczony.

Nie omylił się nasz Jubilat pod względem przepowiedni co do trwałość owego kolosu, bo nie wyszło i lat kilku, gdy w łonie redakcji ówczesnej Gazety Lekarskiej poczęła się dezercycja; professor po professorze, jak to mówią, po angielsku niepożegnawszy się z czytelnikami, ba! może nawet i z resztą pozostałych współredaktorów, wynosił się po cichuteńku; Gazeta z roku na rok widocznie słabnąć poczęła i prawdopodobnie na złośliwą anemię byłaby skończyła, gdyby nie zwrot który w roku 1881 nastąpił i który no wew nią wlał życie, młode siły do pracy powołał, wyrobiwszy jej w niedługim czasie wybitne w piśmiennictwie naszym stanowisko. I tym razem się okazało, że młodsze pokolenie w którym zapal do nauki jeszcze nie ostygł, skłonniejszem jest do bezinteresownej pracy i odpowiedniejszym doredagowania pisma mającego kipieć życiem i biedzą z prądem sturamiennego postępu, aniżeli ciało nauczające które przeważnie jeżeli niewylącznie cele pedagogiczne winno mieć na względzie.

Wracając tedy do naszego Jubilata widzimy, że i pod względem rozbudzenia ruchu piśmienniczego periodycznego, wielkie położył on zasługi; bo chociaż rzeczą jest niewątpliwą, iż prędzej czy później nowe pismo lub pisma w obec budzącego się życia naukowego byłyby się pojawić musiały, jednakże on to ich narodziny przyspieszył, on pierwszy ich konieczność odczuł, oraz przekonał, że myśl założenia pisma przez młode pokolenie musiała mieć rację bytu, skoro grono poważnych mężów, od niego myśl tę zapożyczyło i za jego poszło przykładem.

Chcąc działalność naszego Jubilata należyście ocenić i stanąć na wysokości godnego Jego wielkich zasług biografa, potrzeba działalność tę studyjować; potrzeba wpływ jej na różne przejawy naszego społeczno-lekarskiego życia rozpatrywać, potrzeba badać tej Jego działalności wyniki uwzględniając dalsze następstwa i przyszły rozwój jakiego z tej Jego działalności możemy oczekiwać, gdyż SZOKAŁSKI nie budował na dziś, lecz budował dla przyszłości. Nie mała to dla biografa praca i nie mała trudność iść krok za krokiem przez całe lat pięćdziesiąt i kilka za naszym Jubilatem, za tym drugim naszym Kraszewskim aby potomności wiernie przekazać złotą przędzę Jego pracowitego żywota. Atoli, pomimo tej różnostronności i wielokierunkowości, że się tak wyrazimy, prac, nie trudno dostrzedz jednego zasadniczego rysu widniejącego w działalności Jubilata, a tym jest: niezachwiana niczem wytrwałość w działaniu i postępowanie wedle wcześniej obmyślanego planu. Pamiętał nasz Jubilat złote słowa Reja „darmo się na polu wadzisz, kiedy doma nie uradzisz” i dla tego zawsze najprzód dokładny plan działania sobie kreślił, okoliczności przewidywał, trudności usuwał, pole walki opatrywał i dopiero gdy już rzecz ze wszystkich stron była opracowaną, ze swemi planami jawnie występował. Nic też dziwnego, że mu się one udawały, zwłaszcza, że były praktyczne i że zawsze zgadzały się z tętnem współczesnego życia i współczesnych wymagań. Jeżeli jednak Jubilat ze zdaniem nagłowickiego piewcy się solidaryzował i w życiu praktycznym doniosłość onego stwierdził, to przeciwnie, wypowiedziane w ekstazie słowa innego „wszystko

nam dałeś co dać mógłś Panie” za niezupełnie zgodne z faktycznym stanem rzeczy uważał. „Mamy, albo przynajmniej mieliśmy kiedyś wszystko, mówił Jubilat, prócz wytrwałości na której nam zawsze zbywało”. Otóż, jakby na przekorę słowom własnym nasz Jubilat miał jej tyle żeby nią całe setki mógł obdzielić; więcej powiemy, miał ją za nas wszystkich. Ile razy chodziło Mu o przyprowadzenie do skutku jakiegoś przedsięwzięcia o którego pożyteczności był przekonany, dopóty nawoływał, chodził, przekonywał, prosił, zachęcał, trudności usuwał, dopóki nareszcie nie zrobił swego. Nie udało mu się coś od jednego razu przeprowadzić, bynajmniej nie dawał za wygraną, nie kapitulował, lecz jako dzielny bojownik i taktyk lepsze pamiętający czasy chwilowo się cofał, aby po pewnym czasie nanowo, już teraz z lepszym skutkiem uderzyć; nie odniósł teraz skutku, nacierał poraz drugi i trzeci obrawszy sobie za dewizę: *gutta cavat lapidem no vi sed soepe cadendo*. Plan tedy dobrze i wcześniej obmyślany oraz wytrwałość z granitu, oto cement, za pomocą którego Wiktor Feliks SZOKAŁSKI wiele pięknych i trwałych rzeczy zbudował. Oprócz powyższych przymiotów, Jubilat nasz ma rzadki dar organizacyjny, który w obec niesłychanej Jego pracowitości i niezrażaniu się żadnymi przeszkodami umiżebniał daleko prędsze otrzymanie rezultatu, aniżeli by się tego on sam spodziewał. I rzeczywiście. Rozpatrywanie działalności naszego Jubilata od początku aż po dziś dzień, przekonywa nas, że do czego tylko rękę przyłożył wszystko zadrgało życiem, że gdzie się obrócił, umiał rozproszone siły zjednoczyć, pożyteczną z nich instytucję wytworzyć, wszystko zorganizować i tak całą maszynę złożyć, że raz puszczona w ruch już sama dalej się rozwijała i przyszłość miała zapewnioną. A do tego wszystkiego dopomaga naszemu Jubilatowi ten wielki dar spostrzegawczy z jakim się już chyba urodził, a który umie z każdej rzeczy skorzystać, z najmniejszych ziarenek choć najslabszy odbłysek myśli ludzkiej stanowiących, podwalinę naukową zdudować. Wie o tem dobrze nasz Dostajny Jubilat, iż *ars longa vita brevis*, że nieraz od maluczkich dowiedzieć się czegoś można i dla tego z całą skromnością i prostotą każdy wyższy umysł znamionującą, uczy się wszędzie i od każdego, posuwając zamiłowanie prawdy aż do uznania swych własnych błędów jeśli je kiedyś popełnił. Szczyt to mądrości ludzkiej przed którą każdy skłania głowę.

Z wewnętrzną wartością naszego Jubilata oraz przymiotami serca i charakteru, w zupełności licują Jego przymioty towarzyskie oraz zachowanie się wpośród stosunków życiowych. Jako człowiek który ogromną masę ksiąg pochłoniął, mnóstwo rzeczy widział i który nas na przykładzie nauczył jak należy pojmować owo *humani nil a me alienum esse puto*, SZOKAŁSKI, pomimo późniejszego już dziś wieku, należy do najmilej widzianych w każdym towarzystwie lub każdym poważniejszym zebraniu. Umysłu niesłychanie ruchliwego i wszystkiem się interessującego, potrafi Jubilat nasz mówić płynnie i pięknie snując w sposób zajmujący i dowcipny wątek swej opowieści, umiając się

zniżyć i zastosować do każdego otoczenia. Zawsze uśmiechnięty, daleki od cienia mizantropii nawet w chwilach troski, bawi się nasz Jubilat w towarzystwie serdecznie i wesoło jak młodzieniec, nie odstrasza-
jąc nikogo swoją uczonością jak się to nieraz między uczonymi zdarza. Łącząc niemiecką ścisłość z francuską łatwością rozwijania danego tematu, umiał nasz Jubilat przyswoić sobie na obczyźnie tylko to, co jest dobrem, a pomimo dłuższego w Niemczech i Francji pobytu, nie tylko że ojczystego języka sobie nieskaził i pocucia jego właściwości nie zatracił, lecz owszem, pisze tak, jakby pragnąć należało aby wszyscy pisali. Polsczyzna Jego to wzór jasności i prostoty, to wdzięk w którym jednak cienia nie ma cikliwości, to dosadność lepiej jak pendzel artysty rzecz malująca, daleka jednak od trywjalności jeśli czasem ma nawet rubaszne zacięcie. Któryś z współbiesiadników na jednej z uroczystości na cześć naszego Jubilata dawniej urządzonej powiedział: Patrzcie Mu w oczy a odgadniecie jakie ma serce; mybyśmy ze względu na styl i sposób pisania Jubilata powiedzieli: czytajcie dzieła przez Niego napisane a poznacie nie tylko Jego umysłowe zasoby, lecz jego charakter jako człowieka i obywatela kraju. A obywatelem jest On kraju najprzód, potem dopiero uczonym i lekarzem, bo chociaż zamilowanie Jego do nauki i postępu w ogóle, nie ma granic, nic go tak jednak jak sprawy kraju nie porusza, nic tak nie rozrzewnia, jak dola pracującej młodzieży na barkach której ma spocząć ciężkie brzemie przyszłości. Umiejmy uszanować tę Iżę jaka z oczu naszego Jubilata płynie gdy myśl Jego zwraca się ku stronie w którą go zacne serce całą siłą ciągnie; starajmy się zrozumieć ojcowskie uczucia z jakimi wszystkich pragnących dla nauki i kraju pracować, do siebie przysgarnia.

Jeżeli w słowach dotąd wypowiedzianych niebyliśmy w stanie przedstawić całej Jubilata działalności, Jego to вина; w ciągu bowiem półwiekowej przeszło bez wytchnienia pracy taką olbrzymią górę ze swych zasług postawić umiał, że nam w obec Niego pigmejom, na jej szczyt wdrapać się niełatwo. Niech więc szczerą chęć nasza stanie za uczynek.

II. Dobrzycki.

Wiadomości bieżące.

Uroczystość Jubileuszowa prof. d-ra W. F. Szokalskiego. W ubiegłą Sobotę t. j. dnia 25 b. m. z inicjatywy Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego zwołaniem zostało nadzwyczajne posiedzenie ku uczczeniu półwiekowych na polu społeczno-lekarskiem zasług W. F. SZOKALSKIEGO. Lokal Towarzystwa napełniło po brzegi wielkie mnóstwo członków, delegatów towarzystw naukowych, oraz przyrodników, co w obec świątecznego przybrania sali posiedzeń oraz uwieńczenia portetu Jubilata niezwykle zapowiadało uroczystość. Wśród gromu oklasków wprowadzono Dostojnego Jubilata punkt o godzinie 7-mej a po zajęciu przez niego prezydyjnego krzesła kol. prezes ORŁOWSKI zagaił posiedzenie następnymi słowy:

„Szanowni Panowie! Zgromadzeni tu przed laty dwoma, by złożyć publicznie hołd uznania Sekretarzowi Stałemu, za 25-letnią działalność Jego w Towarzystwie naszym, pomimo ogromu zasług, wysokiej wielce w obliczu nas ich doniosłości, z łatwością jed-

nak byliśmy w stanie uprzytomnić sobie tę niezmordowaną pracę, dochodzącą nieraz do zupełnego o osobie własnej zapomnienia, tę podziwiania godną energię, którą Jubilat czynności swe zaznaczał zwykle, a to z powodu, iż wielu z nas było w ciągu poważnego szeregu lat, naocznymi ich świadkami. Zestawienie wprost faktów większość których żywo jeszcze tkwiła w pamięci naszej, wystarczającym było, by ocenić i uczcić godnie pracę znaną, zasługę trwałą. O wiele odmiennem, a o wiele więcej donioslejszem jest obecne zadanie nasze. Zgromadzeni dzisiaj, obowiązani jesteśmy szczegółowo i bezstronnie zgłębić półwiekową działalność kolegi, znanego od tak dawna w całym świecie naukowym, jednocześnie zaś znanego obywatela, któremu kraj tyle cnót prawdziwie obywatelskich zawdzięcza. Zadanie rzeczywiście wzniosłe i tą myślą przejęci postanowiliśmy, publiczne od Towarzystwa Lekarskiego wręczenie adresu, uwypatniającego dokładnie półwiekowy żywot Jubilata, poprzedzić szczegółową, krytyczną oceną prac Jego naukowych. Dopełni tego, a nie wątpimy, że dobrze kol. KRAMSZTYK. Tą więc drogą, zgodnie, Szanowni Panowie, z życzeniem waszem, przypomniemy o należnym, tak słusznym uznaniu, i społeczeństwu całemu, któremu SZOKAŁSKI, z wytrwałością do naśladowania trudną lat tyle służył zacie, i w obliczu którego, staje dzisiaj prawdziwej czci i uwielbienia godnym. Zechciej przewodniczyć nam, Jubilacie Drogi, długie lata jeszcze, wdrażaj do pracy umiętnej, bądź i nadal wzorem cnoty; my z wdzięcznością osobę Twą wciąż należną stale otaczaj będziemy, historia zaś Imię Twe pokoleniom dalszym przekazać godnienie zaniedba.

Po tych słowach kol. Zygmunt KRAMSZTYK wygłosił z pamięci przeszło półgodziny trwającą następującą mowę:

Gdybyśmy, Szanowni Panowie, za punkt wyjścia dla obliczenia lekarskiej działalności profesora SZOKAŁSKIEGO, przyjęli nie chwilę urzędowego otrzymania tytułu, lecz chwilę rzeczywistego rozpoczęcia tych czynności, toby jubileusz przypadł o parę lat wcześniej. Professor SZOKAŁSKI nie tylko dłużej jest czynny, niż inni, ale tę czynność i wcześniej rozpoczął. Grały działa i bębny do tej pierwszej czynności; przy takiej muzyce dzisiejszy jubilat, wówczas 20 to-letni student medycyny, podwiązywał na placu boju tętnicę udową; a potem, ozdobiony krzyżem za męstwo, poszedł się tułać między oboymi.

Łatwo zrozumieć, że nie gładko i nie po różach szły dalsze lata, zanim nawiązał znowu przerwane studia i zanim przed laty 50-ciu uniwersytet w Gießen przyznał Mu tytuł Doktora Medycyny. Zebrałiśmy się dziś, aby uczcić pełną pracy, a pełną pożytku działalność Jego w ciągu tych lat pięćdziesięciu, a mnie przypadł w udziale bardzo zaszczytny, lecz nie łatwy obowiązek, ten długi okres życia, aż przepełniony czynami i myślą, w jedną krótką ująć godzinę.

Pomijając inne, a tak liczne i tak chlubnie spełniane prace społeczne, święcimy dziś przedewszystkiem lekarską i naukową działalność jubilata. Ale cóż można powiedzieć o ściśle lekarskiej działalności? Prof. SZOKAŁSKI w ciągu tych lat pięćdziesięciu leczył z pewnością wiele setek tysięcy chorych; łatwo obliczyć, ilu z pomiędzy nich wyleczonymi zostało. Ale też do tych liczb wymownych nie więcej dodać nie można. Czynności lekarza są tego rodzaju, że bardzo prędko ślad po nich ginie. Sami chorzy tylko wtedy o przebytej chorobie i o leczeniu zwykle pamiętają, gdy nauka i praca lekarza nie zostały pożądanym uwieńczone skutkiem. A i w pamięci lekarza ci nieszczęśliwi taki cień rzucają, że go bezporównania większa liczba uleczonych nie rozjaśni zupełnie. I rzadko chyba lekarz w rezultacie z działalności swojej zupełnie wyniesie zadowolenie.

Daloko wdzięczniejsze otwiera się nam pole, gdy wzrok obrócimy na naukowe, na literackie prace jubilata, których zbiór całkowity niezmiernie imponująco występuje. Spis bibliograficzny prac profesora SZOKAŁSKIEGO obejmuje ich około 200, a są pomiędzy nimi i obszernie dwutomowe dzieła. Zebrawszy razem to wszystko, co profesor SZOKAŁSKI napisał i drukiem ogłosił, złożylibyśmy cały stos książek. Przepraszam Szanownych Panów za te obliczenia, które i Was i samego Jubilata niemiło może rażą. Nie mam wcale zamiaru i na szczęście nie mam potrzeby mierzyć działalności profesora tą ulubioną przez wielu skalą—liczbą tytułów i ilością zadrukowanych arkuszy; chciałem tylko, wskazawszy na ten ogrom, dla sprawozdawcy już z góry uzyskać przebaczenie za obraz bardzo niedokładny.

Charakter prac naukowych profesora SZOKALSKIEGO zależał bardzo od zmiennych warunków jego życia i niepodobna mówić o nich, nie dotknąwszy choć najważniejszych tego życia wydarzeń.

Po otrzymaniu stopnia naukowego, jeszcze lat kilka spędził młody doktor na uniwersytetach-niemieckich, zanim osiadł w stołecznym mieście ówczesnego pielgrzymstwa polskiego w Paryżu. Pobyt w Paryżu trwał lat kilkanaście i był bardzo obfity w prace naukowe i to w prace wielkiej doniosłości.

Była to chwila ważna dla nauk, chwila przełomu na wielu kierunkach. Nowy okres, który trwa dotychczas, świtał naówczas. Choroby straciły swą tajemniczą indywidualność; zaczęto na nie patrzeć, jako na nieprawidłowe tylko zmiany, zachodzące w ustroju. Więc w owym czasie dopiero zaczęto na miejscowe zmiany anatomiczne baczniejszą zwracać uwagę, w nich szukano podstawy wszystkich objawów chorobnych i samej istoty choroby; histologija rodziła się. Profesor SZOKALSKI stał w pierwszym rzędzie walczących o nowe poglądy i stał, jako jeden z najwybitniejszych.

Ślepotą nie jest oddzielną postacią chorobową, lecz tylko końcowym objawem chorób rozmaitych. W klasyfikacji zmnętnień rogówki nie powinniśmy się kierować ich postacią zewnętrzną, lecz anatomicznymi zmianami, które ich podstawę stanowią. O te i tym podobne dziś już zapomiane pojęcia, walczył profesor SZOKALSKI, a walczył nie słowem, lecz ścisłymi badaniami naukowymi. Rozprawy: O z m ę t n i e n i u r o g ó w k i. O b u d o w i e s o c z e w k i i wreszcie tylko okolicznościowo w innej rozprawie podane rezultaty badań nad budową siatkówki, zjednały mu sławę w tym kierunku. Zwłaszcza pierwsza z wymienionych prac miała znaczenie doniosłe. Jest to właściwie zupełna monografia chorób rogówki; badania histologiczne, opis przypadków klinicznych i doświadczenia na zwierzętach dostarczyły bogatego dla tej rozprawy materiału. Wszakże głównem zadaniem pracy było badanie drobnowidzowe tkanek i zmian chorobowych, jakie w nich zachodzą. Były to badania zupełnie pionierskie, a rozprawa była najpierwsza w tym długim szeregu prac, poświęconych anatomii patologicznej rogówki. Te też współcześni odzywają się o jej autorze, jako o histologu swojego czasu (*der Mikroskopiker unserer Tage*).

Wszakże nie histologija stanowiła ulubiony przedmiot prof. SZOKALSKIEGO i nie histologija trwała zapewniła mu sławę.

Jakkolwiek i anatomiczne prace i długi szereg spostrzeżeń klinicznych dowodzą, że wcale prof. SZOKALSKIEMU nie brakło zmysłu spostrzegawczego, wszakże był on przede wszystkim myślicielem, a czynności oka i teorie wzroku zdają się najbardziej umysł jego zajmować.

Bo też fizjologija zmysłów, równie jak patologija, nową też, a może ważniejszą, rozpoczęła epokę. Filozofija obdarła świat ze wszystkich jego powabów. Blaski, barwy, dźwięki, nawet samą przestrzeń oddano zmysłom, jako ich własne bogactwo. Ze skromnych pośredników zmienione niemal w twórców widomego świata, nie były jeszcze zmysły do tej swojej nowej roli przygotowane. Fizjologija musiała wykazać, w jaki sposób te wszystkie pojęcia, a raczej te wszystkie uczucia wytwarzają się w zmysłach. Dotychczas tylko sługa fizyki miała fizjologija zmysłów na samodzielną wyrosnąć naukę.

Dwie prace profesora SZOKALSKIEGO miały w tym kierunku zasadnicze znaczenie: rozprawa o barwach i o czuciu przestrzeni.

Już dawniej zjawiska chorobowe kazały dla uczucia barw szukać w przyrządzie wzrokowym oddzielnego, a zawiłego mechanizmu. Wszakże były to prace rozproszone, ułamkowe i głównie patologiję miały na celu. Prof. SZOKALSKI zebrał ten cały rozproszony materiał, swojem, a licznemi zbogacił go spostrzeżeniami i wszystkie szczegółowe zjawiska systematycznie na jednej teoretycznej oparł podstawie. Ta pierwsza w tym zakresie monografia swojego czasu bardzo była popularną i na dalsze badania wpływ wywarła nie mały.

Wszakże druga w tym kierunku praca daleko jest ważniejszą dla nauki i daleko większą profesora SZOKALSKIEGO stanowi zasługę. Już nie barwy, ale sama przestrzeń występuje jako przedmiotowe zjawisko, jako wrażenie. W tej ważnej, podstawowej

myśli, nie miał prof. SZOKALSKI poprzedników, a przedstawił ją tak stanowczo i tak ją objął zupełnie, że późniejsza nauka już do tej teorii właściwie nic nie dodała.

Oko podówczas uważane było wyłącznie, jako ciemnia optyczna, której obraz na wrażliwą padał siatkówkę. Wszystkie wiadomości, jakich wzrok umysłowi naszemu dostarcza, mieliśmy zawdzięczać jedynie tej wrażliwości siatkówki. Profesor SZOKALSKI wykazuje najdowodniej, że zmysł wzroku, w całej pełni pojęty, na dwu zasadniczych czuciach polega, że wrażenia świetlne łączą się z czuciem napięcia mięśniowego, a wszystkie nasze pojęcia wzrokowe są skombinowanym rezultatem czucia, z tych obu źródeł świadomość naszą budzącego. W pojęciach kierunku, wielkości, odległości przedmiotu i ruchu, przeważna rola przypada właśnie czuciu mięśniowemu.

Skoro ta ważna kwestycja dla fizjologii oka była rozstrzygniętą, dopiero ją potem, jako zmysł mięśniowy, przeniesiono na ogólne pole fizjologii. Łatwo więc zrozumieć całą doniosłość tej myśli dzisiejszego naszego judilata; sama ta jedna praca już mu powinna trwać w nauce imię zapewnić.

Pominę liczne pozostałe rozprawy, ważne, choć nie tak rozległego dla nauki znaczenia, którymi objął podówczas profesor SZOKALSKI prawie całą fizjologiję oka. Powiem tylko słów kilka o ogólnej charakterystyce wszystkich tych prac, o ich stronie bardziej zewnętrznej.

Nie były to wcale prace kompilacyjne; nie szło autorowi o to, aby przedstawić stan pewnej kwestyi naukowej w danej chwili; do pisania skłaniały go tylko pewne myśli nowe, które wypowiedzieć pragnął. Myśl tę ścigał we wszystkich jej szczegółach, szukał wszędzie zjawisk, któreby teorię jego uzasadniały i które ze swej strony teoria mogłaby objąć. Ztąd w każdej z tych rozpraw ogromne bogactwo szczegółów, a treść jest zawsze daleko obszerniejsza, aniżeli tytuł każe oczekiwać. Widać, że umysł rozległy rozsadza granice, jakie sam sobie w danej chwili zakreslił. Żadna z tych rozpraw nie jest zamkniętą w sobie całością, wszędzie okazuje się związek danej kwestyi z innemi kwestyjami naukowemi, a często zbacza autor i na szersze pole filozofii. Ponieważ zbierał dla swych rozpraw materyjał i ze wszystkich dawniejszych prac naukowych, więc nieraz, jakby bezwiednie, powstawała istotna, zupełna monografia, która w swoim czasie była najważniejszym źródłem dla danej kwestyi.

W tych Paryzkich rozprawach spotykamy już ten sam, prawie popularny wykład, który odtąd wszystkie prace profesora SZOKALSKIEGO cechuje. Taki sposób pisania może złudzić niejednego. Odnosi się mimowoli wrażenie, że kto tak prosto pisze, ten pisze o rzeczach zwykłych i znanych. Ale to pogląd pozorny. Profesor SZOKALSKI dopiero wtedy do pisania przystępuje, skoro kwestyję zgłębił i dobrze zrozumiał i tak ją jasno potem w swem piśmie przedstawia, jak jasno ją widzi przed swoim umysłem. W rzeczywistości są to prace, sięgające głęboko w najważniejsze pytania fizjologiczne i żeby dobrze je objąć, a przedewszystkiem, żeby objąć całe bogactwo szczegółów, potrzeba te prace czytać bardzo uważnie, a nawet niejednokrotnie.

Wszystkie te zalety, połączone z językiem zawsze pięknym, choć nie ojczystym językiem autora, nadają jego rozprawom pewne artystyczne piętno, a obowiązek ich przeczytania wynagradza się prawdziwą rozkoszą umysłową.

Prócz histologii i fizjologii ogłosił profesor SZOKALSKI w czasie swego pobytu w Paryżu jeszcze bardzo wiele prac innych: z ogólnej medycyny, z chirurgii ogólnej albo specjalniej; pisywał korespondencje naukowe do pism niemieckich, a nawet spotykamy i rozprawę treści politycznej.

Pomieszczał rozprawy swoje profesor SZOKALSKI w pierwszorzędnym pismach francuzkich i niemieckich. We wszystkich podówczas wychodzących dziełach powołują się autorowie bardzo często na te rozprawy; a i dziś jeszcze każda fizjologija wzroku o tych pracach wspomnieć musi i nieraz. Jeżeli zważymy, jak często prace głośne w danej chwili, giną prędko pod zalewem innych, to zrozumieemy doniosłość rozpraw, które się jeszcze głośnie odzywają echem z półwiekowego prawie oddalenia.

Za sławą, temi pracami zdobytą, polepszały się warunki bytu profesora SZOKALSKIEGO w Paryżu. Zrazu asystent SICHELA, pisze się na późniejszych swoich rozprawach już profesorem oftalmologii w Paryżu, członkiem wielu akademij i towarzystw naukowych,

lekarzem rozmaitych instytucyj. Praktyka prywatna musiała też być rozległą, jak otem świadczą wzmianki kazuistyczne, rozrzucone po rozprawach; wreszcie sam prof. SZOKALSKI, w liście pomieszczonym w Pamiętniku naszego Towarzystwa, nazywa ówczesne swoje materjalne położenie „wcale znośnem“. Miał wówczas lat trzydzieści kilka i po długim, pobycie porzuca Paryż, przenosząc się do jakiejś zakopanej wioski wśród gór Burgundzkich—jako lekarz oddziału chirurgicznego w szpitalu wiejskim. Jest to szczegół w życiu dzisiejszego jubita bardzo charakterystyczny.

Wiedzą wszyscy, że sława człowieka, a mianowicie sława lekarza, zależy w wielkiej części od tego ogniska, wśród którego działa. I dla tego wszyscy ludzie, żądni karyjery to jest majątku, wysokiego stanowiska i wielkiej sławy, wdychają i dążą do wielkich ognisk, do Paryża. Profesor SZOKALSKI mieszkał w Paryżu i zrobił karyjerę, a przynajmniej bitym do karyjery już dążył gościńcem a nie wahał się rzucić tej drogi — i dla czego? poprostu dla spokoju. Ale też profesor SZOKALSKI nigdy nie szukał karyjery; całe Jego życie upłynęło na pewnej wysokości po nad tym poziomem, na którym toczą się zwykłe ludzkie zabiegi.

Pobyt w Burgundyi był, zdaje się, jak gdyby sielanką w nielekkiem życiu profesora SZOKALSKIEGO i trwał nie długo, bo tylko dwa lata. Ówczesne literackie jego prace odnoszą się przeważnie do chirurgii: o zebraniu ropy w stawie biodrowym, o przepuklinach i podobnych do przepuklin guzach tłuszczowych, o raku sutki i t. d., o wiejskiej medycynie i wiejskich lekarzach; ogłosił też sprawozdanie ze swoich czynności w szpitalu.

W r. 1851 spełniło się wreszcie gorące życzenie profesora SZOKALSKIEGO; powrócił do kraju. Jego życie od tej chwili znane jest nam wszystkim, bo na nie ciągle patrzymy. Nie będę więc wyliczał tych wszystkich ważnych dla kraju zakładów, w których profesor pracował, albo pracuje, a których największą był częścią. Śmiało można o Nim powiedzieć, że „bujnie żył za trzech ludzi, a więc żył potrójnie“.

Literackich prac te wszystkie zajęcia nie przerwały ani na chwilę. Profesor SZOKALSKI umie jednocześnie być i człowiekiem czynu i pióra. Zdaje się nawet, że praca piśmienna stanowi istotną Jego potrzebę, że mu nadaje tę świeżość umysłu i tę cechę młodości, jaka go zawsze odznacza.

Ale charakter naukowych prac profesora SZOKALSKIEGO wyraźnie się zmienił po powrocie do kraju i to w dwóch kierunkach, pod względem języka i pod względem zakresu.

Zamiast rozpraw niemieckich i francuzkich, spotykamy się od tej chwili przeważnie, prawie wyłącznie z pracami po polsku pisanymi. I dziwić się trzeba, jak człowiek, który lat tyle wśród obcych przepędził i obcemi dotychczas językami myśl swą wypowiadał, stanął odrazu jako prawdziwy mistrz słowa; niejeden ustęp z prac profesora SZOKALSKIEGO może służyć na wzór języka posłużyć.

Pod względem treści, a mianowicie pod względem zakresu prac swoich, zastąpił profesor SZOKALSKI o parę kroków niżej, rozdrobnił swe myśli, rozproszył się. Zamiast wykończonych i na szeroką skalę zakreślonych rozpraw naukowych spotykamy gromadę drobnych odczytów i artykułów w najrozmaitszych kwestyjach.

Przypomniawszy sobie chwilę, w której profesor rozpoczął swą działalność dla kraju, musimy w tem rozproszeniu uznać i konieczność i mądrość i nawet niemałą ofiarę.

Profesor SZOKALSKI był już wdrożony do rozległych prac naukowych; znalazł w kraju ważną podstawą, jakiej nie posiadał za granicą: bogaty a własny materiał kliniczny, w specjalnym szpitalu zebrany. Myśleć i pisać nie przestał ani na chwilę. Więc mógł wśród obcych uczonych zachować i podnieść to stanowisko, które się tylko z trudem nabywa i dumę osobistą tak lechoe; mógł po dawnemu na wielką skalę zakreślone pisać monografie.

Ale kraj w owym czasie prac takich nie potrzebował. Były to najsmutniejsze może chwile dla życia umysłowego; kraj zapomniał już tradycyi uniwersytetu i wielkiej nauki; mógł tylko w rozdrobnionych dawkach naukę przyjmować. Kto inny, niespotkawszy uczonego grona, wśród którego żyć przywykł, zamknąłby się dumnie, a niezrywając dawnych naukowych stosunków i nie nawiązując nowych, żyłby w ojczyźnie, lecz nie dla

ojczyzny. Profesor SZOKAŁSKI nauki nie odrywał nigdy od życia, pisał zawsze w ten sposób, aby w danych warunkach największy przynieść pożytek. Profesor SZOKAŁSKI ma jedno pragnienie, w spełnienie którego wierzył zawsze i wierzy, że nauka przestanie u nas wyłącznie obcym być produktem, że się kiedyś kraj na własną zdobędzie naukę. Ażeby czynnie tej upragnionej pomagać przyszłości, musiał zstąpić nieco ze swego wyniosłego stanowiska. Być może, że nauka nie tyle co przedtem z prac Jego korzystała, ale kraj niewątpliwie większą korzyść odnosił. Te drobne prace, to jak krople deszczu, co wsiąkają w ziemię, żyźniejszą ją czynią, ale same giną bez śladu.

Niepodobna wyliczyć tych prac pojedynczych, zaledwie można wskazać na ich główne kierunki. Więc przedewszystkiem spotykamy kazuistykę oftalmologiczną w takiej obfitości i rozmaitości, że nie ma chyba postaci chorobowej ani objawu, o którychby profesor SZOKAŁSKI nie pisał. Zarówno z kazuistyką i fizjologiją oka zajmować go nie przestała. Prócz tego rozbiiera zasadnicze poglądy w medycynie, podnosi głos w sprawach policyjno-lekarskich, pisze popularne artykuły o medycynie i bardzo wiele innych kwestyj porusza. Prace te przeważnie wypowiedane były na posiedzeniach Towarzystwa Lekarskiego. A były czasy smutne, gdzie porządek dzienny trudno było wypełnić; profesor SZOKAŁSKI wtedy, zarazem gospodarz Towarzystwa i najczęstszy rzecznik, na tych wtorkowych zebraniach „wszystkie ponosił ekspensa“. Prócz tego był jednym z najczynniejszych współpracowników pism lekarskich, mianowicie „Tygodnika“, w czasie, gdy o współpracowników było trudno, niż teraz.

Łatwo więc zrozumieć, jak pożytecznem było to rozdrobnienie myśli. Ale profesor SZOKAŁSKI nie zupełni się rozpraszał. Od czasu do czasu pojawiają się większe rozprawy, a w wieloletnich odstępach wydaje profesor SZOKAŁSKI i obzerne dzieła, na wielką zakreślone miarę, któreby same przez się sławę zapewnić mogły.

„Fantazyjne objawy zmysłowe“ dostarczyły autorowi najlepszej sposobności do wykazania całej wytworności stylu, głębokiej znajomości człowieka, ogromnej erudycji i trudnej sztuki mówienia w sposób najprostszy o sprawach najbardziej zawitych. Jeszcze i dziś nie minął czas dla wszelkiego rodzaju cudowności, która w starej zawsze powiaca postaci i zawsze świeży zapal obudza; jeszcze i dziś ta książka byłaby na czasie.

Drugie obszerne dzieło profesora SZOKAŁSKIEGO stanowi, również dwutomowy, „Wykład chorób przyrzędu wzrokowego u człowieka“. Profesor oftalmologii w Szkole Głównej czuć musiał najmocniej brak książki odpowiedniej. A chociaż nagięcie się do koniecznego szkolnego systematu i pilnowanie rozmiarów każdego szczegółu w stosunku do całości nie zdaje się odpowiadać rozległemu umysłowi autora, spełnił wszakże swój obowiązek i obdarzył literaturę naszą pierwszym i dotąd jedynym zupełnym podręcznikiem oftalmologii. Gdyby wszyscy swój obowiązek pojmowali w ten sposób i nie żalowali pracy na jego spełnienie, toby literatura наша książkowa nie potrzebowała samemi żyć przekładami.

Trzecie wreszcie obszerne dzieło drukuje się dopiero, więc nie jest jeszcze własnością powszechną, a jako treścią sięgające daleko po za okulistykę i po za medycynę, do sprawowania mego nie należy.

To dzieło jeszcze pod prasą i ta nieprzerwana dotychczas działalność jubilata nadają uroczystości dzisiejszej niezwykle piętno. Najczęściej jubileusz 50-letni jest przypomnieniem tylko zamkniętej już działalności i ukończonego już życia w społeczeństwie. Często jest to chwila, z którą jubilat czynności swe przerywa i na zasłużony przechodzi spoczynek. Profesor SZOKAŁSKI tylko profesorem być przestał, zresztą jest w pełni swej działalności: jest ciągle lekarzem, zwierzchnikiem Instytutu Oftalmicznego, stałym sekretarzem naszego Towarzystwa i pisać nie przestaje; jest wszystkim, czem był w ciągu długiego życia. I dla tego sprawozdanie urywa się, jak powieść nieskończona.“

Po tem pięknem przemówieniu które ze wszech miar wzorowem nazwać się godzi i które na długo w pamięci uczestników zebrania pozostanie, nastąpiła burza oklasków, od których sala posiedzeń zadrżała. Stosownie do programu, prezes odczytał następnie Adres do Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego który powyżej wraz z innemi w obecnym numerze w całości podaliśmy, poczem nastąpiło czytanie tychże adresów i liczne przemówienia w następnym porządku: Dr. KAPUŚCIŃSKI delegat Towarzystwa

Przyjaciół Nauk z Poznania odczytuje adress. Prof. HOYER składa adress w imieniu Akademii Umiejętności w Krakowie. Dr. TALKO odczytuje adres od Towarzystwa Lekarskiego Krakowskiego. Kol. DOBRZYCKI odczytuje telegram z powinszowaniem Jubilatowi na jego ręce nadesłany, w którym Protomedyk Galicyi i Lodomeryi dr. BIESIADECKI uwiadamia, iż adres Towarzystwa Lekarzy Galicyjskich już wysłany został. (Adres ten nadszedł na drugi dzień). Dr. JANISZEWSKI odczytuje adres od Towarzystwa Lekarskiego Lubelskiego. Dr. DROZDOWSKI od Towarzystwa Lekarskiego Kaliskiego. W zastępstwie prezesa Towarzystwa Farmaceutycznego Warszawskiego HUBERTA (który nagle zasłabł) Magister farmacyi MUTNIAŃSKI wręczył Jubilatowi dyplom na członka honorowego Tow. farmac. warszawsk. Dr. TALKO składa przy stosownem przemówieniu książkę jubileuszową na której napisanie prawie wszyscy okuliści polscy się złożyli. Kol. GAJKIEWICZ składa Jubilatowi Numer Jubileuszowy Gazety Lekarskiej, w której oprócz powyżej podanej mowy kolegi Z. KRAMSZTYKA znajduje się krótkie streszczenie i ocena najważniejszych prac Jubilata z dziedziny okulistyki. Kol. DOBRZYCKI przemawia w imieniu Redakcyi „Medycyny” uwiadamiając, że jubileuszowy numer tegoż pisma Jubilatowi poświęcony, znajduje się pod prasą, oraz podnosi fakt, że Jubilat był pierwszym który poddał myśl wydawania pisma przez młode pokolenie lekarzy. Prof. JURKIEWICZ wręcza przy stosownej przemowie Jubilatowi od przyrodników polskich tom IV-ty Pamiętnika Fizyograficznego Jubilatowi poświęcony. Kol. LUBELSKI przemawia w imieniu Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności i nareszcie prof. TYRCHOŃSKI składa w upominku do druku przygotowane prace d-ra BRODOWICZA b. prof. Wszechnicy Jagiellońskiej, który lat temu już dwadzieścia półwiekowej pracy jubileusz obchodził. Następnie odczytano depesze telegraficzne: Od kliniki okulistycznej w Petersburgu, od Lekarzy Wileńskich, od Towarzystwa Lekarzy Czeskich w Pradze, od Akademii Leopoldina w Halli, od Tow. Lekarsk. Płockiego, od Psychiatrów Petersburskich, od Redakcyi Czasopisu Czeskich Lekarzów, od d-ra Gepnera z Meranu, od posła Kantaka z Poznania, od Sekcyi Lekarskiej Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu, od d-ra Dumańskiego z Krakowa, od d-ra Robińskiego z Berlina, od d-ra Kopernickiego z Krakowa, od Lekarzy z Suwałk, od prof. Schöbla z Pragi, od d-ra Wicherkiewicza z Poznania, od d-ra Borysykiewicza z Wiednia, od Lekarzy Radomskich, od Lekarzy z Piotrkowa, od Lekarzy z Łęczycy, od Gustawa Platera z Wilna, od Siostry miłosierdzia Kunegundy Bielawskiej z Olkusza, od d-ra Ściborowskiego z Krakowa, od Redkcyi Przeglądu Lek. Krakowskiego, od Wszechnicy Jagiellońskiej, od d-ra Landolt'a z Paryża, od Lekarzy Kieleckich, od Towarzystwa Oftalmicznego z Turynu, od Okulistów z Florencyi, od Hirschberga redaktora *Centrabl. f. Augenheilk.* z Berlina, od redakcyi *Révue générale d'ophtalmologie* z Lyonu, od Redaktora *Révue Clinique d'oculistique* z Bordeaux, od d-ra Cywińskiego z Wilna, od d-ra Warlomont z Bruxelli, od d-ra Junge z Moskwy, od d-rów Brauna, Łażecznikowa, Maklakowa i Basaninowa z Moskwy, od d-ra Schmidt'a z Lublina, od d-ra Kubickiego, od d-ra Kusztelana z Poznania, od Dyrektora Towarzystwa przemysł, z Poznania, od p. Leona Korytko, od czytelnicy Akademickiej w Pradze.

Dwie godziny blisko trwał szereg owacyj. Do łez wzruszony Jubilat odpowiadał na niektóre przemówienia i adressy dziękując za uznanie oraz zapewniając, iż ile mu tylko sił starczy dla nauki i społeczeństwa nadal pracować będzie. Po ukończeniu powyższej uroczystości udali się wszyscy na koleżeńską składkową biesiadę. Do stołu zasiadło do 200 osób. Podczas wieczerzy nadeszły liczne telegramy pomiędzy którymi od d-ra Gałęzowskiego z Paryża, oraz wypowiedziano liczne mowy. Pierwszy zabrał głos prezes Tow. Lek. Warsz. dr. Orłowski, odpowiedział mu dłuższem przemówieniem Dostojny Jubilat. Następnie przemawiali: delegat Tow. Przyj. Nauk z Poznania dr. Kapuściński; prof. Jerzy Alexandrowicz, dr. Stiche (wierszami) i wielu innych; wreszcie co jest ważniejszem, z inicyjatywy professora HOYER'a zebrano fundusz na stypendium imienia SZOKAŁSKIEGO do 2000 rubli wynoszący, który prawdopodobnie znacznie jeszcze wzrośnie. Zebranie przeciągło się do późnej nocy i miało ten szczerzy i swobodny charakter jaki może mieć miejsce tylko wtedy, gdy wszyscy jednym przejęci są duchem i z własnego popędu cześć nauce i hold enocie złożyć przybywają. Dostojny Jubilat do samego ostatka dotrzymywał placu i znacznie się już przerzedziły współbiesiadników szeregi, gdy jeszcze ożywioną prowa-

dził rozmowę wśród której wychylono zdrowie kol. Z. Kramsztyka; gdyż jeżeli bohaterem dnia był Jubilat, to tym który Jego działalność po mistrzowsku skreślił i w sposób najzaszczytniejszy ze swego wywiązał się zadania, był kol. Zygmunt Kramsztyk. Tak się zakończyła wspaniała uroczystość Jubileuszowa którą jeżeli nie pod względem rozmiarów, to pod względem znaczenia, na równi z uroczystością jubileuszową Kraszewskiego i Majera postawić można.

H. D.

WIADOMOŚCI BIBLIOGRAFICZNE.

— Wkrótce opuści prasę dzieło profesora SZOKAŁSKIEGO: *Początek i rozwój umysłowości w przyrodzie*.

— Wyszło z druku dzieło wydane pod redakcją d-ra TALKI p. t. *Książka jubileuszowa dla uczczenia pięćdziesięcioletniej działalności naukowej profesora Szokałskiego*, na które się złożyli prawie wszyscy okuliści polscy i zawiera następujące prace:

Dr. J. Talko: „Prof. Dr. W. F. Szokałski“. Tenże: „Materiały do historii oftalmologii w Polsce“. K. Rumszewicz: „O mięśniach śródocznych u jaszczurek i żółwi, (z 2-ma tablicami). Prof. Dr. J. Schöbl: „O Cévéch krevnich rohovky“. Dr. Z. Kramsztyk: „Czy akomodacja w jednym tylko działa kierunku?“ Prof. Dr. Rydel: „O nowym sposobie otwierania torebki podczas wydobywania zaćmy“. Dr. K. Szadek: „Przyczynę do kazuistyki cierpień rogówki, spowodowanych nabytym przymiotem“. Prof. Dr. Ks. Gałęzowski: „O trudności rozróżniania barw“. Dr. J. Łasiński: „O niedowidzeniu wskutek nadużycia tytoniu i alkoholu“. (Z 1 tablicą). Dr. F. Winawer: „Przyczyny i leczenie zapobiegawcze śluzotoku łącznicy u noworodków“. Dr. Z. Cywiński: „Systematometryczny“. Dr. H. Downar: „Kilka spostrzeżeń zastosowania prądu stałego w zmnienieniach ciała szklanego“. Dr. J. Hoene: „W sprawie sympatycznych porażań ocznych“. Tenże: „Przypadek pierwotnej grzylcy tęczęwki“. Dr. Stan. Fijałkowski: „Obustronny jamisty żylny naczynek pozagalkowy“. Dr. B. Wicherkiewicz: „O podwinięciu powiek i wroście rzęs“. Dr. J. Talko: „Słowo o chorobach ocznych przy zaburzeniach w sferze macicznej“. Dr. W. Mikucki: „Jodoform przy cierpieniach łącznicy i rogówki“. Dr. W. Kamocki: „Przypadek rozlanej grzylcy naczyńwki“. Dr. Michał Kępiński: „O jaskrze“ (z 1-ą tablicą). Tenże: „Sprawozdanie z sekcji oftalmologiczno-otyjatrycznej“ IV zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Poznaniu. Dr. J. Piaszczyński: „Przypadek miąższowego zapalenia rogówki“. Dr. J. Przybylski: „Trzy przypadki szpary tarczy nerwu wzrokowego“ (z 1-ą tablicą). Prof. Dr. L. Blumenstock: „Pierwsze orzeczenie sądowno-okulistyczne“ (przyczynę do historii okulistyki w XVII wieku). Doc. Dr. Machek: „Leczenie wrzodów rogówkowych, postępowanie przeoiwgnilne.

— Gazeta Lekarska w dowód głębokiego uznania dla prof. SZOKAŁSKIEGO wydała numer (43-ci) jubileuszowy poświęcony wyłącznie Jubilatowi. Numer ten zawiera: 1) *Rzut oka na naukową działalność profesora Szokałskiego*. Mowa wypowiedziana na uroczystym posiedzeniu Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego w dniu 25. X. 1884 przez Zygmunta Kramsztyka członka Towarzystwa (Mowę tę podaliśmy w całości w „Wiadomościach bieżących“ obecnego N-ru Medycyny), oraz 2) *Streszczenie niektórych dawniejszych rozpraw profesora Szokałskiego* i 3) *Wiadomości bibliograficzne*, z naukową działalnością profesora Szokałskiego oraz uczczeniem Jego zasług związek mające.

TREŚĆ: Professor Wiktor Feliks Szokałski.—Wiadomości bieżące.—Wiadomości bibliograficzne.—Ogłoszenia.

REDAKTOR I WYDAWCA DR. G. FRITSCHÉ.

Дозволено Цензурою. Варшава 17 Октября 1884. Друк Зiemkiewiczа Krak.-Przedm. N. 15.